

Co wymyśla nowego?

Polowanie byłych funkcjonariuszy WSI wraz z nagonką reżimowych mediów na posła Antoniego Macierewicza nagle zostało odtrąbione przez premiera Donalda Tuska. Ogłosił, że nie „rekomenduje” powołania komisji śledczej ds. likwidacji WSI i działań Antoniego Macierewicza. Korzystając z okazji, rzucił jak mantrę słowo „szkodnik”, to o posła Macierewiczu. Odtrąbił polowanie, które miała zwieńczyć specjalna sejmowa komisja, oczywiście w trosce o państwo, aby uchronić je od „niepotrzebnych erupcji”. Erupcji faktów ujawnionych przez podsądnego? Jeśli nawet doradzili mu to prawdziwi „łowczy”, to polowanie na Antoniego Macierewicza i tak będzie kontynuowane; coraz skuteczniej bowiem działa sejmowy zespół badający katastrofę smoleńską pod jego przewodnictwem.

Przez ostatnie tygodnie można się było złapać za głowę od ilości i niesamowitości medialnych wrzutek na temat zbrodniczej działalności likwidatora WSI. Oskarżono go o śmierć wielu polskich żołnierzy na misjach ONZ, NATO i w Afganistanie. Odkryto, że raport z likwidacji WSI przetłumaczył na język rosyjski przed jego opublikowaniem, stąd pewnie jest rosyjskim szpiegiem. Ogłoszono, że wynosił tajne dokumenty i ukrywał je w BBN, a posłowie PiS kopiowali katalogi tysięcy tajnych agentów, narażając ich na śmierć. Wymyślono też jakiś tajny raport czy audyt Zbigniewa Wassermanna, oczywiście niezwykle krytyczny wobec „likwidatorskich zapędów” Antoniego Macierewicza. W końcu

oskarżono Macierewicza, że ujawnił raport prezydentowi RP (sic!) Najczęstszym jednak zarzutem pod adresem Antoniego Macierewicza było narażenie skarbu państwa na wypłatę milionowych odszkodowań dla byłych, wyrzuconych ze służby i skrzywdzonych raportem funkcjonariuszy WSI.

Pomysłowość tyłu tych medialnych wrzutek równa była ich medialnemu nagłośnieniu. Niektórzy posłowie lewicy zachowywali się jak egipskie płaczki, roniąc łzy nad losem żołnierzy WSI, tak haniebnie potraktowanych przez likwidatora. Trzeba przyznać, że wielu z nich wykazało się nieprzeciętnymi umiejętnościami aktorskimi; to nieskrywane oburzenie, ten dosadny język, te cierpiące twarze i słuszny gniew domagający się sprawiedliwości. Tak, Antoni Macierewicz musi być ukarany, tak, sprawiedliwość musi zwyciężyć, tak, nie można akceptować niszczenia państwa, itd., itd.

Co takiego się stało, że po 7 latach od likwidacji WSI, zresztą przy współudziale Platformy Obywatelskiej, odezwał się raptem nieznośny, dokuczliwy ból po stracie ściśle tajnej formacji wraz z jej niezweryfikowanymi do pracy w nowych służbach, a tak dobrze wyszkolonymi w Moskwie, funkcjonariuszami. W tym szczególnie jednego - Aleksandra Makowskiego, cenionego dawniej i dziś przez byłego szefa WSI Marka Dukaczewskiego? Makowski, agent w drugim pokoleniu, po ojcu „dyplomacie” w PRL-u, już od 1972 szpiegował Amerykanów, potem zwalczał polski Kościół i opozycję, „szkolił” się w Moskwie przed stanem wojennym, potem znowu walczył z Kościołem

w Watykanie i śledził zachodnią pomoc rzeczową i finansową dla opozycji, by w końcu organizować Okrągły Stół. Niedoceniony przez nową władzę po 1989 roku odszedł ze służby z dużym odszkodowaniem. Ale dotknięta duma oficera PRL-owskiego wywiadu nie pozwalała mu się poddać. Chciał być tam, gdzie można Polsce najlepiej służyć, na polu walki, w Afganistanie, który znał jak własną kieszeń. W 2007 roku Aleksander Makowski, na wieść o ujawnieniu jego danych osobowych i „dokonań” wywiadowczych ujętych w raporcie o likwidacji WSI, ruszył do sądu i zażądał odszkodowania. Uzyskał jedynie przeprosiny od MON, gdyż sąd sprawę umorzył. Taka była praktyka. Sądy uwalniały od zarzutów Antoniego Macierewicza, MON przepraszał byłych agentów, a skarb państwa wypłacał odszkodowania, na pocieszenie.

Tapnięcie nastąpiło w grudniu ubiegłego roku, kiedy to Prokuratura Apelacyjna w Warszawie umorzyła śledztwo w sprawie niedopełnienia obowiązków, czy też przekroczenia uprawnień przez likwidatora WSI Antoniego Macierewicza. Jakże to tak, oburzył się prezydent, to nie tak powinno być, dopowiadał premier, to skandal, komentowali wyrok niezależnej prokuratury, o której powołanie tak się starali, członkowie Platformy Obywatelskiej. Jeszcze cięższe słowa pod adresem prokuratury padły oczywiście ze strony lewicowych przybudówek PO.

Nie krył swojego zdziwienia Prokurator Generalny Andrzej Seremet. W wywiadzie dla „GW”, niezwykle aktywnej w nagonce na

weryfikatora WSI, oświadczył: „Nie będę spełniać niczyich oczekiwań politycznych”. Uzasadnienie prokuratury apelacyjnej stwierdzające, że Antoni Macierewicz nie był funkcjonariuszem publicznym, choć był osobą pełniącą funkcję publiczną, nie trafia do przekonania byłym funkcjonariuszom WSI i jej nagonce. A więc prokuratura (na razie) nie sprawdziła się. Odpadła (na razie) komisja śledcza. Co wymyślą nowego?

Wojciech Reszczyński

387Nasza Polska 11.02.14